



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Adama Sierakowskiego sztuka podróżowania i pisania listów

**Author:** Elżbieta Malinowska

**Citation style:** Malinowska Elżbieta. (2014). Adama Sierakowskiego sztuka podróżowania i pisania listów. W: M. Piechota, J. Ryba, M. Janoszka (red.), "Od oświecenia ku romantyzmowi i dalej... : autorzy - dzieła - czytelnicy. Cz. 5" (S. 199-221). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Elżbieta Malinowska

---

## Adama Sierakowskiego sztuka podróżowania i pisania listów

Adam Sierakowski żył w latach 1846–1912. Pochodził z rodziny ziemiańskiej, osiadłej na Warmii. Z wykształcenia był prawnikiem. W 1867 roku w Uniwersytecie w Berlinie otrzymał stopień doktora praw. Po powrocie na Warmię gospodarował w majątku Waplewo, który formalnie odziedziczył w 1876 roku. W tym samym czasie poślubił Marię z Potockich, córkę Adama z Krzeszowic. Związek ten wpłynął korzystnie na rozwój Waplewa jako ośrodka kultury polskiej na Pomorzu. Siedzibę Sierakowskich odwiedzali wybitni artyści, pisarze, politycy. Byli tu między innymi: Jan Matejko, Aleksander Gryglewski, Stanisław Tarnowski, Michał Elwiro Andriolli i Józef Ignacy Kraśzewski<sup>1</sup>.

Adam Sierakowski zajmował się również działalnością polityczno-społeczną oraz popularyzatorsko-naukową. Przez dwie kadencje był posłem do parlamentu Rzeszy Niemieckiej z okręgu kościersko-starogardzkiego. W Towarzystwie Naukowym w Toruniu, którego był współzałożycielem, kierował Wydziałem Historyczno-Archeologicznym. Interesował się historią regionu, a wyniki swych badań przedstawiał na zebraniach Towarzystwa oraz – w formie publikacji – w czasopiśmie lokalnych. Współpracował również z Komisją Antropologiczną

---

<sup>1</sup> Por. A. Chodubski: *Sierakowski Adam*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 37. Warszawa–Kraków 1996–1997, s. 254–255; E. Malinowska: „Przenieść w obcy kraj ojczyznę i przechować ją...”. *Stanisław Tarnowski o swoich spotkaniach z polskimi rodzinami na Pomorzu*. W: *Rodzina w czasach przełomów. Literackie diagnozy od XIX do XX wieku*. Red. K. Kralkowska-Gątkowska, B. Nowacka. Katowice 2011, s. 63–73.

Akademii Umiejętności w Krakowie, z Towarzystwem Geograficznym w Berlinie oraz z Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk.

Inną pasją Sierakowskiego były podróże. Zestawienie krajów, regionów i miejscowości, które odwiedził, jest imponujące. O intensywności jego podróżowania świadczy także fakt, iż w niektórych miejscach przebywał kilkakrotnie, w różnych odstępach czasu. Wyjeżdżał przede wszystkim na Południe, do tych krajów europejskich, które miały ciepły klimat, piękne krajobrazy, rozwiniętą infrastrukturę turystyczną, zabytki historyczne, bogate zbiory malarstwa i rzeźby. Jak wielu ludzi z jego sfery, najczęściej bywał więc we Włoszech. Ponadto gościł we Francji, w Szwajcarii, Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Chorwacji, Austrii, Rumunii, na Węgrzech, a nawet w Algierii. Odwiedził Krym i Kaukaz. Odbył również podróż do Indii i na Jawę, co w latach 1872–1873 było pewnym wyzwaniem, podyktowanym głęboką potrzebą poznania egzotycznego świata i sprawdzenia się w trudniejszych warunkach, na szlaku przez Polaków mniej uczęszczanym.

Polacy znacznie częściej bowiem odwiedzali kraje Bliskiego Wschodu oraz północno-zachodniej Afryki. Na Bliskim Wschodzie bywali już od XIII wieku. Jednak dopiero w XIX stuleciu, zwłaszcza w okresie romantyzmu, zainteresowanie tym obszarem kulturowym osiągnęło apogeum. Świadczą o tym liczne utwory literackie, wykorzystujące motywy wschodnie oraz dokumentarne zapisy bezpośrednich kontaktów z krajami tego regionu: diariusze, pamiętniki, listy z podróży. Stanisław Burkot, badający teksty dokumentarne z pierwszej połowy XIX wieku, sformułował tezę, iż Wschód istniał w nich „poprzez wielkie opozycje wewnętrzne, poprzez sprzeczności żywiołu i nakazów, fatalizmu i szaleństwa, fanatyzmu i tolerancji. [...] na Wschodzie uczono się nowego widzenia rzeczy: świat objawiał się w swych sprzecznościach”<sup>2</sup>.

Motywacje i profesje podróżników przyjeżdżających z Europy i Ameryki na Bliski Wschód oraz do krajów Maghrebu były zróżnicowane. Oprócz zwykłych turystów przybywali tu ludzie związani z polityką, handlem, przemysłem, medycyną i innymi dziedzinami życia. Nadal liczna była grupa pielgrzymów do Ziemi Świętej. Pod wpływem ich zachowań oraz wzorów kulturowych, atrakcyjnych dla tubylców przez swą inność, życie w tym regionie zaczęło się zmieniać, tracić nieco ze swej oryginalności i egzotyki. Dla Sierakowskiego nie miało to większego znaczenia. Swą pierwszą podróż do Algierii odbył wraz z Zygmuntem Działowskim w 1868 roku. Jej efektem była praca poświęcona narzeczemu Berberów, zatytułowana *Ein Beitrag zur berberischen Sprachen- und*

---

<sup>2</sup> S. Burkot: *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*. Warszawa 1988, s. 81.

*Völkerkunde*, wydana przy pomocy Kraszewskiego<sup>3</sup>. Algierię i Tunis odwiedził ponownie w latach 1909 i 1910.

Jednak za najważniejszą podróż swego życia uważał pielgrzymkę do Ziemi Świętej, na którą wyruszył 18 kwietnia 1883 roku. Podchodził do niej z entuzjazmem, ciekawością i pokorą człowieka religijnego, który w miejscach świętych dla katolika chce prosić Boga o błogosławieństwo dla swojej rodziny i ojczyzny. Dowody na to znajdujemy w jego listach adresowanych do żony Marii oraz w relacji z tej podróży. Teksty te wraz z listami napisanymi w czasie kolejnego pobytu w Egipcie (na początku XX wieku) są bazą źródłową niniejszego artykułu. Stanowią one część *Listów z podróży* wydanych po śmierci autora w Warszawie w 1913 roku. Zbiór obejmuje również listy z podróży do krajów europejskich<sup>4</sup>. Całość została zaopatrzona w *Przedmowę* autorstwa Kazimierza Morawskiego, zaprzyjaźnionego z Sierakowskim, profesora filologii klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Oprócz informacji biograficznych oraz wyjaśnień, dotyczących celów podróży Sierakowskiego, znalazły się w niej refleksje na temat tradycji podróżowania oraz sztuki epistolarnej. Interesujące są zwłaszcza wykorzystane tu: sentencja z Horacego, „Niebo zmieniają – nie ducha – ci, którzy pędzą za morza”, oraz definicja listów według Cycerona, „Amicorum colloquia absentium”. Walor „złotej myśli”, adekwatnej do stylu życia i uprawiania turystyki przez Sierakowskiego, ma również opinia, którą sformułował autor *Przedmowy*: „sposób podróżowania bywa także sztuką”<sup>5</sup>.

Prywatne listy, opublikowane w książce zaopatrzonej w charakterystyczny tytuł, skierowane do szerokiego kręgu odbiorców, straciły więc swą prywatność, przestały być ogniwem intymnego dialogu dwójga bliskich, lecz oddalonych od siebie osób. Stały się częścią literatury dokumentarnej i tym samym zjawiskiem interesującym dla historyka form reportażowo-podróżniczych.

Potencjalnego czytelnika konwencjonalny nagłówek zachęcał do nabywania książki i określał styl jej lektury. Tak jak od listów z podróży, stanowiących odmianę prozy, w której tradycyjnie już wykorzystywano technikę stylizacji epistolarnej, i w tym przypadku mógł on oczekiwać przede wszystkim określonej wiedzy o nieznanym mu lub mało znanym świecie oraz atrakcyjnego przedstawienia przygód i perypetii podróżnika. Sfera autentycznej prywatności, wynikająca z rodzinnych relacji autora z adresatką, schodziła więc na dalszy plan. W interesującym mnie zbiorze nie jest ona zresztą rozbudowana i w zasadzie ogranicza

<sup>3</sup> A. Chodubski: *Sierakowski Adam...*, s. 254.

<sup>4</sup> A. Sierakowski: *Listy z podróży*. T. 1 (cz. 1–2); T. 2 (cz. 3–4). Warszawa 1913.

<sup>5</sup> K. Morawski: *Przedmowa*. W: A. Sierakowski: *Listy...* T. 1..., s. 6.

się do zapewnień o miłości i tęsknocie oraz do troski o zdrowie najbliższych, żony, dzieci i rodziców. Można jednak założyć, że przed upublicznieniem listów dokonana została jakaś ich selekcja, zmierzająca do wyeliminowania tych najbardziej intymnych. Natomiast idąc dalej tym hipotetycznym tropem, trudno byłoby dzisiaj odpowiedzieć na pytanie, czy zdecydował o tym za życia sam autor, czy też po jego śmierci rodzina, a zwłaszcza syn Jan. W zbiorze jest również kilkanaście listów z podróży do Hiszpanii jego autorstwa. Uzupełniają one całość kompozycji, wprowadzają informacje, których nie było w tekstach sygnowanych przez Adama Sierakowskiego.

Jednak bardziej istotny niż sformułowane uprzednio pytanie wydaje się inny problem, związany z okolicznościami wydania książki, z ewentualną inspiracją twórczością Henryka Sienkiewicza, a zwłaszcza jego *Listami z podróży do Ameryki* (1876–1878) oraz *Listami z Afryki* (1891–1892). Popularność tych utworów, zwłaszcza *Listów amerykańskich*, zachęcała innych podróżników do pójścia w ślady Sienkiewicza i publikowania sprawozdań ze swoich podróży. Czy o tego rodzaju inspiracji można mówić w przypadku Sierakowskiego?

Pytanie nie jest bezpodstawne, ale odpowiedź na nie może być tylko hipotezą. Do szukania jakiegoś rodzaju wpływu Sienkiewicza na właściciela Waplewa zachęcają następujące fakty. Sierakowski mógł już za życia usłyszeć od wybitnego pisarza słowa zachęty do spisywania wrażeń z podróży. O tym, że autor *Trylogii* cenił go jako podróżnika, świadczy fakt, iż planował odbyć w jego towarzystwie podróż na Korsykę. W liście do Jadwigi Janczewskiej, nadanym w Nicei w dniu 26 marca 1896 roku, pisał: „Tymczasem ja robię kilkudniową ekskursję na Korsykę z Sierakowskim, której nie mógłbym zrobić, gdyby mateczki tu nie było [...]”<sup>6</sup>. Natomiast w liście Sierakowskiego z 4 kwietnia 1896 roku znajduje się następująca informacja:

Wczoraj wieczór spędziłem u Sienkiewicza i Szetkiewiczów. Sienkiewicz mi obiecał, że do Waplewa przyjedzie, by zobaczyć Malborg zanim się weźmie do nowej powieści *Krzyżacy*<sup>7</sup>.

Trudno powiedzieć, czy wycieczka na Korsykę odbyła się przed, czy po spotkaniu, o którym wspomniał Sierakowski, i czy w ogóle doszła do skutku? W interesującym mnie zbiorze nie ma listów z okresu od 7 do 11 kwietnia, w których ewentualnie można byłoby znaleźć informacje na ten temat. W uzupełnieniu dodam, że do wizyty Sienkiewicza

<sup>6</sup> H. Sienkiewicz: *Listy*. Oprac., wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin. T. 2, cz. 3: *Jadwiga i Edward Janczewscy*. Warszawa 1996, s. 188–189.

<sup>7</sup> A. Sierakowski: *Listy...* T. 1..., s. 228.

w Waplewie nie doszło. Pisarz nie obejrzał również Malborka ani pola bitwy pod Grunwaldem. Władze pruskie nie wyraziły zgody na ten wyjazd<sup>8</sup>.

Niezależnie od okoliczności mających wpływ na edycję *Listów* Sierakowskiego, warto na nie spojrzeć jako na cykl tekstów będących świadectwem sztuki epistolarnej z przełomu XIX i XX wieku oraz jako na deskrypcję określonego stylu życia człowieka, który z podróżowania uczynił sztukę. Istotnym zagadnieniem jest również to, jak autor postrzegał Orient i jaki obraz tego regionu przedstawił.

Poszczególne listy – składniki cyklu – mają zróżnicowane rozmiary (od kilku zdań do kilku stron). Są „całościami kompletnymi”, „zamkniętymi” pod względem treściowym i formalnym<sup>9</sup>. Świadczą o tym nagłówki oraz formuły pożegnania. Sierakowski rozpoczynał więc swój dialog z żoną od zwrotów nacechowanych emocjonalnie: „Najdroższa”, „Najdroższa moja”, „Kochana moja”. To samo można powiedzieć o formułach zamknięcia. Informują one o zakończeniu pisania, przekazują pozdrowienia i zapewnienia o miłości, przywiązaniu, szacunku. Odpowiadają więc trzem podstawowym modelom semantycznym wyróżnionym przez znawców konwencji epistolarnych<sup>10</sup>.

Natomiast oryginalnym zabiegiem jest wprowadzenie rozbudowanych, szczegółowych informacji dotyczących okoliczności i miejsca napisania listu (nazwa miejscowości lub statku, hotelu, pora dnia lub godzina itp.). Zdarzało się, że dodatkowe uściślenia tego rodzaju wprowadzane były również do zasadniczej części listu i płynnie łączyły się z jego treścią. Oto przykład:

Sobota, d. 5 maja 1883

Na pokładzie Minerwy, w kanale Chio, niedaleko za Smyrną, o 9 wieczorem, przy silnym bardzo chamsinie (sirocco), który już trwa od samego rana [...] <sup>11</sup>.

W niektórych listach podobne dopełnienia występowały po formułach zamknięcia. Nigdy nie były poprzedzone skrótem PS.

Autor wyróżniał się systematycznością i dokładnością. Jego listy pisane regularnie, rejestrujące wydarzenia kolejno następujących po sobie dni, przypominały dziennik lub kronikę. On sam miał podobne skojarzenia. W liście z 19 kwietnia 1883 roku pisał: „Ale wróćmy do

<sup>8</sup> Por. M. Bokszczyński: *Przypisy*. W: H. Sienkiewicz: *Listy...*, s. 287.

<sup>9</sup> Por. A. Kałowska: *Struktura składniowa listu*. Wrocław 1982.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 63–64.

<sup>11</sup> A. Sierakowski: *Listy...* T. 1..., s. 61.

kroniczki dnia tego, którą piszę [...]”<sup>12</sup>. Wszelkie zakłócenia występujące w tej narracji niwelowano na bieżąco. Spójność korespondencji nigdy nie była więc zagrożona. Nadawca informował adresatkę o powodach zaniedbania, przysyłał relację w skrócie, a uzupełniające wiadomości w kolejnym liście, następnego dnia, co dokumentują następujące przykłady:

Najdroższa moja, na odwrotnej stronie masz moje notatki z dnia wczorajszego. Nie sposób je było wczoraj porządnie spisać, bo w dniu ani chwili czasu nie było<sup>13</sup>.

Korzystam z tego spokoju morza i ludzi, by donieść szczegóły wczorajszego i dzisiejszego dnia w Stambule. Dziś posyłam Ci dalszy ciąg wrażeń stambulskich<sup>14</sup>.

Ale szczegóły napiszę Ci ze statku, dzisiaj tylko krótko, bom złamany fatygą po 8 i półgodzinnej jeździe konnej<sup>15</sup>.

Jednak w omawianym zbiorze znajduje się kilka tekstów, w których zamiast sprawozdawczo-kronikarskiej narracji dominują refleksje i bardzo osobiste wyznania. Pierwszy tego rodzaju list został napisany 3 maja 1883 roku w Konstantynopolu, na początku podróży do Ziemi Świętej. Uprzedzając nieco fakty, warto go zacytować w tym miejscu z kilku powodów. Wyjaśnia on bowiem motywy wyjazdu, a równocześnie jest swoistym *credo* oraz zbiorem zasad, programem, jaki autor sobie wyznaczył jako rodzic, Polak i patriota:

Wiesz dobrze, że jeżeli kiedy, to teraz podwójnie będę się za Ciebie i drogie dzieci nasze modlił u Grobu Zbawiciela, prosząc Go, by nam pozwolił w miłości wzajemnej wychować nasze dzieci wierne Kościołowi i pożyteczne dla kraju. Przede wszystkim trzeba, byśmy oboje w miłości wzajemnej i cnocie wytrwali, wtedy nie ma obawy o dzieci, one muszą pójść za przykładem rodziców swoich w atmosferze miłości i chrześcijańskiej uczciwości nie spaczy się ku złemu dziecko. Podobnie jak nasze szczęście mamy w ręku naszym, tak i wychowanie dzieci na uczciwych ludzi jest dla nas możliwe. Czy będą szczęśliwe na tym świecie, to rzecz inna, to już od nas nie zależy, bylebyśmy swoje zrobili, resztę Pan Bóg doda, a o to byśmy zawsze i wszędzie swoje zrobili, będą się szczególnie w Jerozolimie modlił<sup>16</sup>.

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 54, 58.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 55.

List, który Anna Kałkowska określa mianem „monologu napisanego, istniejącego tylko ze względu na adresata”, mimo stylizacji, zwłaszcza korzystania z topiki skromności, z reguły ujawnia wiele cech osobowości nadawcy<sup>17</sup>. Tak jest również w przypadku analizowanych w artykule tekstów. Wylania się z nich portret autora kierującego się zasadami moralności ugruntowanymi w jego środowisku od pokoleń, manifestującego swe przywiązanie do rodziny, wiary katolickiej i polskości. Na portret ten składają się również takie cechy jak: erudycja historyczna i artystyczna, kreatywność, zainteresowanie różnymi sferami życia współczesnego, zwłaszcza sprawami społeczno-politycznymi oraz gospodarczymi.

Sierakowski był człowiekiem dobrze zorganizowanym. Dużo wcześniej przygotowywał się do wyjazdu pod względem logistycznym i intelektualnym. Planował trasę, postoje, środki lokomocji. Znał czas przejazdu poszczególnych etapów, rezerwował bilety, noclegi w hotelach i zaopatrywał się w listy polecające oraz odpowiednie przewodniki. Informacje o miejscach, które zamierzał odwiedzić, czerpał również z innych źródeł. Zawsze powiadamiał żonę, gdzie i kiedy się zatrzyma oraz do jakiego hotelu mają być przesyłane jej listy. Korzystał z usług towarzystwa ubezpieczeniowego Lloyda oraz sprawdzonych biur turystycznych, które zapewniały klientom środki transportu, opiekę swych przedstawicieli rezydujących w różnych krajach, a ponadto umożliwiały korzystanie ze zniżek cen biletów powrotnych.

Zgodnie z konwencją obowiązującą w listach z podróży, również w tekstach Sierakowskiego głównym składnikiem narracji jest opis trasy, oglądanych miejsc i obiektów, osób towarzyszących oraz warunków podróżowania. Autor listów pielgrzymował do Ziemi Świętej w towarzystwie rodziny: teściowej – Katarzyny z Branickich Adamowej Potockiej, rodzeństwa żony, Andrzeja i Anny, oraz wujostwa, Konstantego i Jadwigi Branickich. Jak było w zwyczaju, arystokraci zabrali ze sobą w podróż zaufanych służących, o których autor *Listów* zawsze będzie się wyrażał z sympatią.

Trasa pierwszego etapu tej podróży przebiegała przez kraje europejskie: Austrię, Węgry, Rumunię i Chorwację. Trzydniowy pobyt w Budapeszcie Sierakowski poświęcił na zwiedzanie miasta oraz na spotkania z przedstawicielami miejscowej elity. Zaimponował mu zwłaszcza uczo-ny i podróżnik Herman Vambery, który swój życiowy sukces zawdzięczał – według Sierakowskiego – wyłącznie pracy i talentowi:

Ten kulawy człowiek odbył sławną podróż do granic Persji, aż do Afganistanu, przez kraje Średniej Azji, gdzie od czasów Mungo Parka

---

<sup>17</sup> A. Kałkowska: *Struktura składniowa listu...*, s. 20.



nikt nie był, przebrany do niepoznania za derwisza czy pielgrzymą muzułmańskiego. Miły to i ciekawy gaduła, zna wszystko i wszystkich, a i blaguje trochę<sup>18</sup>.

Natomiast w Diakowarze autor był gościem biskupa Josipa Jurija Strossmayera, chorwackiego patrioty, zwolennika integracji „Słowian Kroackich z Bośnią i Hercegowiną”, przyjaciela Polski i rodziny Potockich. Pierwszym miastem, które przed uczestnikami pielgrzymki otwierało perspektywę prawdziwie egzotycznych doznań, był Konstantynopol. Po przekroczeniu cieśniny Bosfor Polacy znaleźli się więc u wrót Orientu. Duże wrażenie zrobiły na nich zabytki architektury bizantyjskiej, zwłaszcza Hagia Sofia, Meczet Sulejmana Wspaniałego, grobowce Sulejmana i Roksolany, budowle pałacowe. Podziwiali również dawną siedzibę sułtanów, Brusę, ze znajdującymi się tam meczetami oraz słynne tureckie bazary. Ponadto mieli okazję obserwować orszak sułtana Abdul Hamida udającego się do meczetu na modlitwę. Autor listów przedstawił go jako człowieka słabego, nieufnego, obawiającego się o życie i chcącego uniknąć losu swego tragicznie zmarłego poprzednika. Słaba pozycja sułtana była odbiciem sytuacji państwa, które na przełomie wieków niszczone przez wewnętrzne konflikty polityczne, traciło atrybuty swej dawnej mocarstwowości. Sierakowski, dzieląc się z żoną opinią na ten temat, równocześnie z uznaniem mówił o tureckiej otwartości i tolerancji. Opinię tę podtrzyma także później, gdy będzie pisał o uszanowaniu przez Turków ważnych dla chrześcijan zabytków w Ziemi Świętej.

Niewątpliwie pobyt nad Bosforem był intrygujący i pouczający, ale kolejne etapy podróży miały przynieść jeszcze ciekawsze doznania i pogłębić odczuwanie kolorytu Wschodu. Po kilku dniach żeglugi morskiej, z postojami w Kastro, Smyrnie i Larnace na Cyprze, podróżnicy dotarli do Libanu. Autor, podróżujący pierwszą klasą, nie miał powodów do narzekań. Jednak późniejsze obserwacje z podróży statkiem na linii syryjskiej skłoniły go do bardziej realistycznego opisu warunków podróży, do krytyki nadużyć oficerów i majtków, nieprzestrzegania zasad bezpieczeństwa, uciążliwości ze strony współpasażerów:

Na linii syryjskiej Lloyda austriackiego ogromne dzieją się nadużycia, gdyż za ledwie połowa pasażerów płaci za bilety [...]. Tacy ludzie pod różnymi pozorami (ubóstwa, jako dawni koloniści, jako księża, pielgrzymi i t.p.), dając łapówki agentom Lloyda, dochodzą do tego, że za pół albo i ćwierć ceny podróże morskie odbywają, a biorą tyle rzeczy z sobą bez żadnej opłaty, że aż włosy na głowie stają [...] słowem taki

---

<sup>18</sup> A. Sierakowski: *Listy...* T. 1..., s. 21.

statek Lloydu (!) w Lewancie to czysta arka Noego, a jak się to wszystko ogniem nie zajmie, to doprawdy pojąć trudno!<sup>19</sup>

Po terytorium Bliskiego Wschodu podróżnicy z Europy przemieszczali się głównie konno i powozami. Polscy pielgrzymi wykorzystywali te same środki lokomocji. Wszyscy podążali również utartym od wieków szlakiem prowadzącym z Bejrutu do Baalbeku, Damaszku, Jaffy i Jerozolimy. W listach Sierakowskiego każde z tych miast zostało zauważone i mniej lub bardziej dokładnie scharakteryzowane.

W Bejrucie autor *Listów* oraz Andrzej Potocki podjęli decyzję o odbyciu siedmiodniowej wycieczki na pustynię i do gór Libanu. Wycieczka ta, dobrze przygotowana przez pracownika biura podróży, była zupełnie pozbawiona trudów i niebezpieczeństw, jakie zdarzały się wówczas autentycznym eksploratorom nieznanym, obcych terytoriów. Jednak Sierakowski chwalił sobie ten cywilizowany styl zwiedzania. Podobała mu się organizacja, wysoki standard obsługi, kuchnia. Potwierdza to opis pustynnego biwaku:

Mamy tu trzy namioty, jeden ogromny o trzech żelaznych łózkach z kompletną pościelą, wewnątrz wschodnio udrapowany, w różnobarwne kwiaty, cyprysy etc. wymalowany; drugi jadalny, trzeci kuchenny i wreszcie maleńki namiocik „wychodkowy” [...]. Mamy wszelkie wygody, łóżka wyborne, namioty ciepłe i obiady pyszne, a konie jak kozy drapiące się na najwyższe szczyty<sup>20</sup>.

Jeszcze bardziej interesująca jest prezentacja kulinariów, jakimi raczono turystów. Organizatorzy nie ryzykowali i nie proponowali im „smaków” pustyni. Degustowanie lokalnego pożywienia stało się atrakcją i na trwałe weszło do repertuaru zachowań turystycznych dopiero w XX wieku<sup>21</sup>. W XIX stuleciu bogatym turystom serwowano więc kuchnię europejską, a w zasadzie angielską. Na pustyni, podobnie jak w hotelu, przygotowywaniem i serwowaniem posiłków oraz w ogóle obsługą gości, zajmowała się wyspecjalizowana służba. Autor *Listów* przekazał dokładne informacje na ten temat:

Mamy swego kucharza i nawet po francusku mówiącego służalca do czyszczenia butów. Rano przed wyruszeniem w drogę (zwykle o 6-tej albo o 7-ej) podają nam herbatę z grzankami, marmeladą i jajami na

---

<sup>19</sup> Ibidem, s. 90–91.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>21</sup> A. Wieczorkiewicz: *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*. Kraków 2008.

miętko; to się łapczywie pożera. Wsiadamy na konie, jedziemy zwykle jednym ciągiem 4 godziny. W tym czasie, gdy skwar bardzo dokuczy, dragoman nas częstuje pomarańczami, które się nie zsiadając z konia zjada. Około południa zatrzymujemy się gdzie w romantycznym miejscu i zjadamy śniadanie drugie na zimno, z winem, ciastkami, sardynkami, jesiotrem w konserwie itp., najczęściej się wtedy twardymi jajami objadamy, bo jeszcze apetyt dobry, choć już nogi i krzyże od konia bolą<sup>22</sup>.

W świetle przedstawionych realiów nie dziwi optymistyczny ton relacji, tym bardziej że Sierakowskiego satysfakcjonowały również krajobrazy, klimat, miejscowe zabytki architektury. Uczucie zawodu i rozczarowania przyszło nieco później, a związane było z górami Libanu i porastającą ich zbocza roślinnością.

Przybysz z Europy spodziewał się ujrzeć lokalną atrakcję, cedry libańskie, których obraz znał z *Biblii* i literatury. W źródłach tych przedstawiano je jako drzewa o imponującym wyglądzie, będące budulcem świątyń. Według ustaleń Władysława Kopalińskiego przypominało o tym na przykład popularne przysłowie: „wyrósł jak cedr libański” oparte na alegorii z *Księgi Ezechiela* (Ez 31, 3): „Oto Assur jak cedr na Libanie o pięknych gałęziach, bujnym liściu i wysokiego wzrostu”. Ponadto uczony informuje, że „drzewa cedru użyto do budowy świątyni jerozolimskiej i domu Salomona, zwanego »domem lasu Libanu«, bo jego kolumny sprawiały wrażenie lasu cedrowego”<sup>23</sup>.

Tymczasem konfrontacja wyobrażeń z rzeczywistością wypadła negatywnie. W liście z 13 maja Sierakowski informował:

Na wysoczyźnie 7000 stóp (Makmel) jest siodło Libanu, a kilkaset stóp niżej widać kilka klombów, w których murami otoczone wegetują mizernie owe sławne cedry Libanu! Nie są warte widzenia, stokroć piękniejsze widziałem w Algierze<sup>24</sup>.

Nieco dalej autor rozwinął ten opis. Nie docenił jednak surowego piękna oglądanego wcześniej krajobrazu:

Nie znam na świecie brzydszych gór nad Libańskie. Jedyne, co je ratuje poniekąd, to to, że są częściowo śnieżne, choć prawdziwych lodowców nie mają i że światłocienie na nich są piękne. Kształty mają brzydkie, kuliste, nic skalistego, poszarpanego, a nagie, że aż ziębią [...] Cedrów cały Liban tylko 150 posiada<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> A. Sierakowski: *Listy...* T. 1..., s. 80.

<sup>23</sup> W. Kopaliński: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1985, s. 140.

<sup>24</sup> A. Sierakowski: *Listy...* T. 1..., s. 77.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 91.

15 maja 1883 roku Sierakowski ponownie znalazł się w Bejrucie. Stąd udał się do Jaffy, by kontynuować swą pielgrzymkę. Wielokrotnie bowiem podkreślał, że najważniejszy jest religijny motyw jego podróży na Bliski Wschód, chęć modlitwy „za swoich i za kraj u grobu Zbawiciela”. Mimo tych deklaracji, oczywisty był również inny, poznawczy cel podróży.

Tę kilkudniową wyprawę zrelacjonował w tekście noszącym cechy dziennika, zatytułowanym *Podróż moja do Jerozolimy z Jaffy*, który stał się komponentem analizowanego zbioru listów. Za sprawą wydawców powstała więc struktura o charakterze synkretycznym. Jednak zabieg ten nie zakłócił toku narracji, ponieważ zachowane zostały: chronologia i kolejność zdarzeń oraz podmiotowy, autorski punkt widzenia. Ponadto tekst ten spełniał analogiczną do listu funkcję poznawczą. Rozmiarem, zawartością treściową, stylistycznymi formami nawiązania kontaktu z odbiorcą przypominał sprawozdania, jakich wiele wówczas funkcjonowało w obiegu wydawniczym.

Treść *Podróży...* zawiera wspomniane już opisy odwiedzanych kolejno miejsc oraz przygód i przeżyć autora. Ponieważ Sierakowski zatrzymał się w klasztorze franciszkanów w Ramleh, jego opowiadanie rozpoczyna się od informacji dotyczących historii i funkcji, jakie zakon od wieków realizował w Ziemi Świętej (wypełnianie obowiązków religijnych, opieka nad ubogimi, podejmowanie pielgrzymów, prowadzenie szkół z językiem francuskim, włoskim i arabskim). Autor dużo uwagi poświęcił też sytuacji finansowej zakonu oraz konfliktom z wyznawcami innych religii opiekującymi się sanktuariami w Ziemi Świętej.

Warunki bytowania w klasztorze były trudne. Już po pierwszej nocy tam spędzonej pielgrzym ze szczerością godną podziwu wyznał:

niestety pchły mnie bardzo kąsały (niepodobna w Ziemi Świętej być bez perskiego proszku, którego niestety zapomniałem wziąć z sobą)<sup>26</sup>.

W przypadku tak doświadczonego podróżnika, jakim był Sierakowski, to przeoczenie może dziwić. W owym czasie turyści, nawet ci, którzy korzystali z europejskich hoteli, z reguły przygotowywali się na tego rodzaju kłopoty<sup>27</sup>. Tym razem rekompensatą była gościnność zakonników, której pielgrzym-Polak doświadczał przez cały okres pobytu w Jerozolimie. Zwiedzał on Ziemię Świętą początkowo w towarzystwie przełożonego zakonu franciszkanów, a następnie w towarzystwie wynajętego przewodnika (dragomana). Ich wiedza, doświadczenie, zna-

<sup>26</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>27</sup> Por. np. uwagi B. Prusa na ten temat (*Kartki z podróży*. T. 2. W: Idem: *Pisma*. Red. Z. Szwejkowski. T. 28. Warszawa 1950, s. 121–122).

jomość realiów okazały się bardzo przydatne. Pielgrzym mógł lepiej wykorzystać swój czas i obejrzeć wszystkie znaczące miejsca i obiekty. Zrezygnował tylko z wyjazdu nad Morze Martwe oraz do doliny Jordanu, o czym zadecydowały głównie względy finansowe.

Ustalony od wieków kanon trasy obejmował między innymi dolinę Cedronu, Górę Oliwną i ogród Getsemani, który Sierakowski uznał za „najsłodsze, najmiłsze, najweselsze miejsce w Jerozolimie”. Noc z 19 na 20 maja spędził on w klasztorze franciszkańskim przylegającym do Grobu Pańskiego. Z tego miejsca kilkakrotnie wyruszał na Kalwarię, która wywarła na nim największe wrażenie. Uczestniczył ponadto w nocnym czuwaniu, procesji i trzech mszach. W programie pielgrzymki była również procesja po Via Dolorosa, wyprawa do oddalonego o półtorej godziny jazdy konnej Betlejem oraz do Betanii, gdzie znajdowały się ruiny domów Łazarza, Marii i Marty.

Specyfika Jerozolimy, miasta tradycji wielu kultur i religii, sprzyjała poszerzeniu wiedzy na ten temat. Przybywający tu pielgrzymi mieli więc możliwość równoczesnego poznania zabytków związanych z chrześcijaństwem, judaizmem i islamem. Sierakowski również z tej okazji skorzystał. Obejrzał między innymi meczety i inne budowle usytuowane przy placu Haram-esch-Scherif oraz groby królewskie.

Będące wynikiem jego bezpośredniej obserwacji opisy są obszerne i szczegółowe. Czytelnicy uzyskali wyjaśnienia na temat historii, znaczenia i aktualnego wyglądu zwiedzanych miejsc i obiektów. Aby im ułatwić percepcję, autor często posługiwał się określeniami dotyczącymi topografii, kierunków, rozmiarów, kształtów, kolorów itp. Skupiał swą uwagę na najbardziej znaczących, charakterystycznych eksponatach i osobliwościach. Sfera przedmiotowa relacji była więc rozbudowana, a w niektórych fragmentach dominowała nad wiedzą, jaką autor chciał o sobie przekazać. Jednak nigdy nie były to deskrypcje „oschłe”, pozbawione emocji. Zawsze ujawniały się w nich osobiste akcenty.

Niewątpliwie najważniejszymi wydarzeniami w czasie pobytu Sierakowskiego w Jerozolimie były: procesja przez Via Dolorosa oraz nabożeństwa i nocne czwanie w kościele Grobu Pańskiego. Wyobrażenia, autentyzm, ale i mistyczna tajemnica tego ostatniego miejsca skłoniły autora do refleksji:

Jak opisać uczucie, którego tam doznałem? Czuję się osłupiały, przygnieciony ogromem wrażenia; osłupienie i zdrętwienie serca tylko powoli ustępowało uczuciu głębokiej smętności. Ściany grobowca płakać się zdawały, przepiękne lampki czyniły wrażenie gromnic przy łożu konającego. A w tem wszystkim, myśl co chwila odbiegała do czasów wojen krzyżowych i cienie Godfreda, Raymunda i Tankreda, le-

zących krzyżem przed Grobem Pańskim, bosy i w szacie pokutniczej, wypełniały rozmarzoną wyobraźnię. Tu w jednej chwili człowiek, zda się, dobiegł do celu życia całego, tu jakby okrętem do portu zawinął, po latach burzliwej żeglugi – tu się ma uczucie, że się jest w środku i punkcie kulminacyjnym świata całego. Tu ciągłość żywa i żywotna wielkiej tradycji chrześcijańskiej występuje<sup>28</sup>.

Pielgrzym zareagował na przeżyte wówczas doświadczenie religijne emocjonalnie. Można odnieść wrażenie, że był zdumiony swoją reakcją, że nie wstydził się chwili słabości i chciał o niej opowiedzieć. Czy był szczerzy i przekonujący?

W chwili tej najważniejszej całej mojej pielgrzymki porwał mnie płacz nerwowy tak silny, że przez kwadrans blisko powstrzymać go nie mogłem<sup>29</sup>.

Świadectwo Sierakowskiego potwierdza, że Ziemia Święta zmuszała tych, którzy tu przybyli, do powagi, zadumy, modlitwy, a nawet łez. Taki rodzaj zachowań był czymś naturalnym, ale zarazem rytualnym, wymuszonym przez ówczesną obyczajowość. Co więcej, wszelkie od niego odstępstwa dziwiły, wywoływały dezaprobatę i krytykę. W tym kontekście warto więc zwrócić uwagę na dygresyjną wzmiankę autora o pobycie w Ziemi Świętej cesarza Franciszka Józefa i następcy tronu księcia Rudolfa, który swym zachowaniem zbulwersował otoczenie. Książę, zamiast oddawać się praktykom religijnym, większość czasu poświęcił na polowania.

W relacji Sierakowskiego znalazła się również refleksja syntetyzująca całą pielgrzymkę, zawierająca równocześnie sugestię skierowaną do potencjalnych odbiorców i pielgrzymów. Ten doświadczony turysta, który odwiedził wiele atrakcyjnych miejsc w Europie i Azji, człowiek żyjący w epoce pozytywizmu i akceptujący jej naukowe zdobycze, nie miał wątpliwości, że to właśnie teraz dopiero odbył najważniejszą podróż swego życia, będącą jednocześnie podróżą do własnej duchowości:

Czem są wszystkie świętości Rzymu w porównaniu z tem? Kto tylko może powinienby koniecznie choć raz w życiu być w Jeruzalem! Niech się nie zraża tem, co niereligijna Europa mówi o trudach, nadużyciach, martwocie Jerozolimy. U Świętego Grobu i na Kalwarii w jednej chwili więcej się odczuje, najwznioślejszego doznając zachwy-

---

<sup>28</sup> A. Sierakowski: *Listy...* T. 1..., s. 117–118.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 123.

tu, niż nie raz przez życie całe. Nieznane, niepojęte, zaryglowane dotąd komórki otwierają się w sercu naszym i innymi ludźmi wychodzimy z miejsc świętych, jeśli tylko iskierkę szlachetniejszego uczucia w sobie mamy!<sup>30</sup>

Niewątpliwie na ukształtowanie się światopoglądu Sierakowskiego największy wpływ miały dwa czynniki. Z jednej strony było to wychowanie w rodzinie kultywującej idee polskości związane z tradycją katolicką, z drugiej zaś wykształcenie praktyczne przygotowujące do życia w realiach społecznych i politycznych XIX wieku. Autor nie przeżywał jednak dylematów wyboru. Jego teksty dowodzą, że akceptował to, co racjonalne i realne, a jednocześnie dostrzegał dwoistość rzeczywistości i to prawdom wiary nadawał wyższość. Zbliżający się przełom stuleci i pojawiające się dużo wcześniej symptomy nowych prądów intelektualnych powodowały, że manifestowanie tego rodzaju postaw zdarzało się coraz częściej, zarówno autorom tej miary co Sierakowski, jak i wybitnym osobowościom epoki. Weryfikację swoich programów ideowych, wyobrażeń o świecie, przeprowadzili na przykład Bolesław Prus i Eliza Orzeszkowa. Sierakowski niczego nie musiał zmieniać. Z podróży do Ziemi Świętej wracał silniejszy w swych przekonaniach religijnych i bogatszy o doświadczenie egzotyki Wschodu. Jak było w zwyczaju, zapatrzony w dokument pielgrzymstwa 24 maja na statku Apollo odpłynął z Jaffy do Aleksandrii, a następnie do Triestu. Jednak na szlaki Orientu powrócił raz jeszcze jako turysta i kuracjusz oraz autor kolejnych listów adresowanych do żony i opublikowanych w zbiorze pod datą 1908 roku.

Tym razem podróż Sierakowskiego miała odmienny charakter. Była to żegluga luksusowym statkiem po Nilu, trwająca od 15 stycznia do 27 marca. Autor miał wówczas sześćdziesiąt dwa lata i znacznie więcej kłopotów ze zdrowiem niż w czasie pielgrzymki do Jerozolimy. Uskarżał się na dolegliwości górnych dróg oddechowych oraz dolegliwości kardiologiczne. Wierzył więc, że „słońce i morze, współdziałając, zdrowie [mu – E.M.] powrócą”<sup>31</sup>.

Oprócz kuracji celem wyjazdu było poznanie Egiptu z autopsji. Określoną wiedzę książkową na temat tego regionu autor bowiem już posiadał i stale ją poszerzał, o czym świadczy następujące wyznanie: „dużo czytam o Egipcie i jego archeologii”<sup>32</sup>. W czasie podróży oddawał się ulubionej lekturze przewodników. Czytał ponadto opracowania Gastona Maspero, francuskiego egiptologa i archeologa, profesora Collège

<sup>30</sup> Ibidem, s. 120–121.

<sup>31</sup> A. Sierakowski: *Listy...* T. 2..., s. 147.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 195.

de France, kierownika prac wykopaliskowych między innymi w Sakkarze i Deir-al-Bahari, którego poznał osobiście.

Wbrew pozorom ta wielotygodniowa podróż, rozpoczęta w Kairze, a zakończona w Asuanie, nie była monotonna. Urozmaicały ją obserwacje krajobrazów oraz postoje w atrakcyjnych dla turystów miejscach, połączone ze zwiedzaniem obiektów historycznych i stanowisk archeologicznych, na których aktualnie pracowały ekipy uczonych. Niezwykle interesujący był już początek podróży. Sierakowski wziął udział w wyprawie do Memfis i nekropolii Sakkara, gdzie zobaczył różnorodne obiekty o wielkiej wartości historycznej, zgromadzone na małej przestrzeni „u wrót pustyni libijskiej”. Zarejestrowany w pamięci obraz w liście uzyskał kształt opisu topograficznego, dokładnie informującego o położeniu i nazwach własnych poszczególnych zabytków:

odkrył się nam widok nieporównany: w dali na północ alabastrowy meczet Mehameta Ali w Kairze – ku zachodowi piramidy Cheopsa i Chefrena w Gizeh, na wschód piramidy grupy Abbu-ssir, na południe trzy piramidy grupy Dashur zwanej, a przed nami niezmiernie stara piramida pół mitycznego króla Zosera [...]. W dali srebrzysta wstęga Nilu i lasy wielkie palmowe. Chyba nigdzie w Egipcie tyle nie widzi się od razu piramid w jednym obrazie<sup>33</sup>.

Kolejne dni również były pełne emocji. Zwiedzano bowiem grobowce władców w Beni Hassan, tamę na Nilu w Assiut, świątynię miłości w Denderah oraz kolejne świątynie, grobowce, posągi, płaskorzeźby w Karnaku, Luksorze, Esne i Edfu, które ze względu na ich liczbę trudno byłoby w tym szkicu wymieniwać. Autor *Listów* nie pominął bowiem żadnej okazji, by je obejrzeć, a potem podzielić się swoimi wrażeniami z adresatką. Był on zafascynowany kulturą starożytnego Egiptu, sztuką, religią, życiem codziennym. Miał sporą wiedzę na ten temat. Znajomość z uczonymi egiptologami: Maspero, Tadeuszem Smoleńskim, pracującym w Sakkarze od 1905 roku, i Charles'em Clermont-Ganneau, którzy kilka razy wzięli na siebie rolę przewodników, sprzyjała jej pogłębieniu.

1 lutego statek dopłynął do Asuanu położonego przy pierwszej katarakcie Nilu. W pewnym sensie tu kończył się ówczesny cywilizowany świat. Dla Sierakowskiego i jego towarzyszy rozpoczął się czterotygodniowy pobyt w tym mieście, urozmaicony zwiedzaniem okolicy i spotkaniami towarzyskimi. 25 lutego zgodnie z planem turyści wyruszyli w drogę powrotną do Kairu. I tym razem żegluga po Nilu na statkach Abbas, a później Ramzes, połączona była ze zwiedzaniem miejsc atrakcyjnych ze względu na znajdujące się tam zabytki. 8 marca Sierakowski

---

<sup>33</sup> Ibidem, s. 154.



ponownie znalazł się w Kairze. Tym razem zabytki i osobliwości tego miasta (między innymi Muzeum Egipskie) oraz nekropolie w Sakkarze i piramidy w Gizie zwiedzał w towarzystwie Tadeusza Smoleńskiego.

Wyprawa do Egiptu, w której uczestniczył, była dobrze przygotowana i odbywała się w komfortowych warunkach. Turystom nie zagrażały żadne niebezpieczeństwa, nie musieli się też troszczyć o aprowizację i zagospodarowywanie wolnego czasu. Wszystkie sprawy organizacyjno-logistyczne wzięli bowiem na siebie przedstawiciele towarzystwa turystycznego Cooka. Na taką wyprawę mogli więc pozwolić sobie tylko ludzie zamożni: arystokraci, właściciele ziemscy, przedstawiciele finansjery, uczeni oraz hobbyści, którym turystyka wypełniała życie, mieszkańcy różnych krajów Europy i Ameryki. W Kairze i w innych miastach Sierakowski spotkał również wielu Polaków, swoich krewnych i znajomych: Branickich, Chłapowskich, Ciechanowskiego, Konstantego Plater-Potockiego, Bolesława Koziębrodzkiego i wspomnianego uprzednio Tadeusza Smoleńskiego.

Autor znalazł także porozumienie z wieloma osobami spoza swojej sfery, które z różnych względów wydały mu się interesujące, na przykład z panią Williamową F. Aphthorp, żoną krytyka muzycznego z Bostonu i przyjaciółką Ignacego Paderewskiego, z anonimową Francuzką czytającą poezję Adama Mickiewicza i *Faraona* Bolesława Prusa oraz Amerykaninem mającym osiągnięcia w hodowli zwierząt. Jako ciekawostkę podam, iż to właśnie Amerykanie wzbudzili największą sympatię Sierakowskiego. Podobał mu się ich optymizm, humor, aprobatywny stosunek do życia. Te cechy odróżniały ich od ocenianych przez autora z lekką ironią przedstawicieli innych nacji:

W przeciwieństwie do francuskich, niemieckich i polskich turystów, którzy zawsze i wszędzie zrzędzą i wyrzekają to na kuchnię, to na urządzenie wycieczki i zwiedzane osobliwości, Angloamerykanie wszystko biorą z wesołej i dobrej strony i z rozkosznym apetytem nie-raz wielkie paskudztwa zjadają<sup>34</sup>.

Turyści zgromadzeni na małej przestrzeni, jaką był statek, mający różne przyzwyczajenia i początkowo wobec siebie nieufni, stopniowo przełamywali ten dystans i zbliżali się do siebie. Po kilkunastu dniach podróży autor zapewniał:

Jużeśmy się wszyscy na statku zapoznali i jesteśmy jakby jedną wielką rodziną, nie ma prawie źle wychowanych osób, a jest dużo bardzo zajmujących<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 228.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 174.

Zbliżeniu się ludzi do siebie sprzyjało uczestnictwo w określonym rytuale życia na statku. Jego formy były w zasadzie narzucone przez organizatorów. Rytm dnia określały stałe godziny posiłków, postojów, wycieczek. Przestrzeganie ustalonych zasad i etykiety należało do stylu bycia zamożnych i dobrze urodzonych. Sierakowski nie zawsze czuł się z tym dobrze. Na przykład krytycznie oceniał celebrowanie posiłków:

O siódmej obiad bez końca, na który wszyscy panowie w smokach schodzą, co jest w drodze nieznośne, ale te elegancje są tylko na drodze do Egiptu, gdzie panują wszechwładnie angielskie mody<sup>36</sup>.

W zasadzie turyści mieli mało możliwości, by poznać życie tubylców, mieszkających wzdłuż brzegu Nilu, ich mentalność, obyczajowość, folklor, kuchnię itp. Sierakowski za „wrażenia prawdziwie afrykańskie” uznał na przykład wieczorny pobyt na pustyni w okolicach Asuanu, spotkanie z Arabem, kłusującym „na prawdziwym wielbłądzie do szybkiej jazdy (mehari)”, odgłosy karawany „idącej od Czerwonego Morza” oraz uroczystości żałobne w Edfu i Kairze, których był świadkiem.

Na tego rodzaju wyprawach na spotkanie z prawdziwą, autentyczną egzotyką Afryki nie było więc miejsca. Zakres obserwacji programowali bowiem organizatorzy, którzy dbali o to, by turystów nie narażać na niebezpieczeństwa i niespodzianki, a równocześnie by dać im namiastkę egzotyki i uczynić podróż bardziej atrakcyjną. W ramach tych działań reżyserowano na przykład widowiska i żywe obrazy z udziałem tubylców, dla których to artystyczne zaangażowanie było źródłem korzyści materialnych. Sami bohaterowie tych widowisk nie dostrzegali więc, iż są one formą upokorzenia i wykorzystania przez białego człowieka. Znamienne, iż nie dostrzegali tego również autor *Listów*. Krytycznie oceniając te praktyki, winą obarczył tubylców, a nie inspirujących ich przybyszów. O członkach szczepu Bischara z okolicy Asuanu pisał:

Żebrzą i tańce nędzne dla forestierów improwizują. W ogóle ludność tutejsza, przeważnie czarna, nubijska, niesmaczna!<sup>37</sup>

Nieco dalej zaś relacjonował:

Pod wieczór na osłach przyjechaliśmy do bliżutkiej wsi nubijskiej i przypatrywaliśmy się tam obrzydliwym tańcom brzuszным jeszcze obrzydlivszych bajader o rysach małpich<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 195.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 220.

Autor nawet wówczas, gdy była taka okazja, starał się nie przekraczać granicy, jaka go dzieliła od rdzennych mieszkańców. Zachowywał dystans, sygnalizując swój status obcego, cudzoziemca, przedstawiciela wyższej cywilizacji i starej kultury, w której obowiązują odmienne wzorce piękna ludzkiego ciała i odmienny stosunek do stroju, nagości, intymności. A to nie ułatwiało poznania. Powierzchowne obserwacje życia tubylców pozwalały mu więc tylko na wyrażenie współczucia, a także podziwu dla zręczności ich ruchów, zwinności, odwagi i gościnności.

Jego sądy o Nubijczykach zamieszkujących południe Egiptu nie były odosobnione. Poznawanie i zrozumienie odmienności lokalnej kultury to proces długotrwały. Żyjący na przełomie XIX i XX wieku Europejczycy mieli w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia. Niewątpliwie autor mógł nieco więcej powiedzieć na temat specyfiki miast, w których dłużej przebywał, Asuanu, a zwłaszcza Kairu. W różnych sferach życia obu tych miast widoczne były cechy cywilizacji europejskiej, przyniesionej głównie przez Anglików i Francuzów.

Największa grupa Europejczyków osiedliła się w Kairze, liczącym wówczas 900 tysięcy mieszkańców. Byli to lekarze, inżynierowie, archeologowie, właściciele hoteli, przedstawiciele biur podróży, wojskowi itp. Oprócz stałych mieszkańców zawsze przebywało tu wielu turystów, którzy przyplýwali statkami do miejscowego portu i stąd dopiero wyruszyli w głąb Afryki. W tym mieście Orient mieszał się więc z Europą. Po ulicach i torze wyścigowym jeździły automobile, a eleganckie hotele, restauracje, korty tenisowe i pola golfowe sąsiadowały z arabskimi domostwami, sklepikami i straganami bazaru, stanowiącymi zresztą wielką turystyczną atrakcję.

Sierakowski również ich nie omijał. Już w czasie pierwszej podróży na Bliski Wschód zetknął się z tą specyficzną kulturą handlowania. Jednak tym razem był rozczarowany:

Nie są to piękne budowy, jak w Stambule, ale różnaitość i ilość sklepików większa. Niestety bez języka i dragomana trudno tam co kupić! Handel z Arabami jest trudny, ich oszustwo oburzające<sup>39</sup>.

Rozczarował go również, a równocześnie zaintrygował, asortyment towarów, jakie oferowano turystom. Oprócz żywych zwierząt i wyrobów lokalnego rzemiosła (przedmiotów ze srebra i kości słoniowej, lalek, naszyjników) zdarzały się tak zaskakujące rzeczy, jak członki mumii. Autor zapewniał, że znalazł się nabywca, który za 1 markę „kupił rękę

---

<sup>39</sup> Ibidem, s. 250.

mumii z cudownie pielęgnowanymi paznokciami”<sup>40</sup>. On sam ograniczył się do zwyczajnych upominków, szali dla żony oraz zabawek dla wnuków.

Sierakowski, który zawsze żywo interesował się problemami życia społeczno-politycznego własnego kraju i regionu, w czasie podróży i pobytu w Egipcie poszerzył zakres tych zainteresowań o problemy związane z polityką kolonialną wielkich mocarstw na kontynencie afrykańskim, zwłaszcza z polityką Anglii.

Egipt od 1880 roku pozostawał faktycznie pod protektoratem brytyjskim (potwierdzonym oficjalnie w 1914 roku). Egipcjanie mogli jednak decydować o swoich sprawach na poziomie prowincji. Autor użył swojej wiedzy na ten temat z pierwszej ręki, od gubernatora Asuanu – „Egipcjanina patrioty”. Za godny uwagi uznał sposób wybierania lokalnych władz – „rady prowincjonalnej mającej atrybucje w sprawach szkolnych, podatkowych i ekonomicznych”<sup>41</sup>. W jego opinii, efektem tej egipskiej „pracy u podstaw” był rozwój szkolnictwa. Szczegółową charakterystykę tej sfery życia przedstawił w liście z dnia 23 lutego 1908 roku. Opisał również swą wizytę w Uniwersytecie al-Azhar założonym w 972 roku przy meczecie o tej samej nazwie.

Zainteresowanie Sierakowskiego działalnością społeczną Egipcjan wynika zapewne z faktu, iż w jego regionie, na Warmii, prowadzone były podobne prace, mające na celu obronę polskości przed germanizacyjną polityką Prus. Autor należał do grona ich inicjatorów. Komentując zaś poczynania Egipcjan, napisał:

Na tych zebraniach wyrabiają się powoli ludzie polityczni do ideału marzeń wszystkich Egipcjan: do egipskiego parlamentu przyszłości<sup>42</sup>.

O tym, że aspiracje narodowyzwoleńcze były w tym kraju żywe, autor przekonał się osobiście, obserwując w Kairze uroczystości żałobne po śmierci Mustafy Kamêla, założyciela dziennika „El-Lewa” propagującego ideę suwerenności. Uroczystość ta przekształciła się w manifestację patriotyczną wymierzoną przeciw Anglikom. Brało w niej udział około stu tysięcy osób. Sierakowski oraz Tadeusz Smoleński byli jedynymi Europejczykami, którzy uczestniczyli w tym zgromadzeniu. Egipcjanie przyjęli to z najwyższą sympatią.

W sensie pozytywnym czytelników mogła zaskoczyć informacja, iż dziennik redagowany przez Kamêla, rozchodzący się w czterdziestu

---

<sup>40</sup> Ibidem, s. 172.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 203.

<sup>42</sup> Ibidem.

dwu tysiącach egzemplarzy, w licznych artykułach stawiał Egipcjanom za wzór Polaków jako patriotów „miłujących ojczyznę i nie tracących nadziei mimo obcej okupacji”<sup>43</sup>.

Tego rodzaju wzmianki, sugerujące w sposób bezpośredni analogie losów narodów, skądinąd oddalonych od siebie pod względem geograficznym i kulturowym, są jednak sporadyczne. W analizowanych tekstach nie ma też rozbudowanych komentarzy dotyczących polityki kolonizacyjnej państw europejskich. Mimo to sformułowane w różnych miejscach refleksje pozwalają na interpretację stosunku autora do tego problemu.

Nie ulega więc wątpliwości, że podzielał on powszechną wówczas opinię, iż Francuzi czy Anglicy przyczynili się do podniesienia poziomu cywilizacyjnego północnej Afryki, zwłaszcza Egiptu. Świadectwem tego były osiągnięcia z zakresu techniki i gospodarki, drogi kolejowe, tamy na Nilu itp. Zauważał jednak, że wszelkie tego rodzaju działania nie mogły kolidować z interesami Anglii, co więcej, miały wzmacniać jej mocarstwową przewagę na kontynencie afrykańskim.

Anglicy na gruzach dawnego państwa Mahdiego w Kordofanie i Senarze dwie prowincje utworzyli: Białego Nilu ze stolicą w Khartumie (!) i Górnego Nilu ze stolicą w Faszodzie. Teraz zamierzają w Khartumie ogromną tamę usypać na poprzek Nilu, na podobieństwo tej sławnej tamy w Asuanie. Jest to plan mistrzowski, bo pod pozorem użyźnienia wielkiej ilości hektarów ziemi egipskiej, mogą na samym pograniczu państwa Khediwa zatrzymać Nil i ogłodzić cały dawny klasyczny Egipt, gdyby tenże miał ochotę usamowolnić się albo przejść pod protektorat innego europejskiego mocarstwa! [...] Nadto budują kolej aż do granicy abisyńskiej, okalając tym sposobem żelaznym pierścieniem państwo Negusa! I tutaj znowu kwitnie „siła przed prawem”<sup>44</sup>.

Sierakowski krytycznie oceniał więc politykę siły, dominacji i zakłamania w stosunkach międzynarodowych. Jego diagnoza w jakimś sensie była wynikiem bezpośredniej obserwacji. Można przypuszczać, że szerszą perspektywę oceny dawała jednak lektura prasy europejskiej oraz rozmowy z ludźmi mającymi dobrą orientację w sytuacji, na przykład z konsulem austriackim Bolestą Koziębrodzkim.

Aspiracje Egipcjan spełniły się dopiero po kilkudziesięciu latach od napisania zacytowanych uprzednio słów. Gdy autor je formułował, miał zapewne na myśli również sytuację Polaków, pozbawionych własnego

---

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 182–183.

państwa. Znał ją z własnego doświadczenia jako mieszkaniec Warmii, poddany Prus, które prowadziły politykę germanizacji z pozycji siły. W czasie pobytu Sierakowskiego w Egipcie parlament w Berlinie zatwierdził ustawę wywłaszczeniową. Waplewo nie było zagrożone, nadal pozostało w rękach Sierakowskich, ale pisarz nie mógł pogodzić się z faktem, iż wielu jego rodaków w wyniku rugów pruskich straciło swe majątki, że uszczuplił się polski stan posiadania. Jeszcze w czasie pobytu w Egipcie obmyślił więc nową strategię działalności społeczno-politycznej na Warmii. Swoimi przemyśleniami na ten temat podzielił się z adresatką w liście z 6 marca 1908 roku:

Trzeba będzie teraz całą naszą taktykę obrony narodowej zmienić, przycichnąć w prasie i na zebraniach, a natomiast starać się coraz więcej zbliżyć towarzysko do „gburów” [drobnych rolników – E.M.], aby ich dla polskości uratować, gdy ostatnie placówki szlacheckie w tym lub owym powiecie przepadną<sup>45</sup>.

Zacytowany fragment jest jeszcze jednym przykładem ukazującym, jakim człowiekiem był Sierakowski. Podróżowanie stanowiło ważny składnik jego życia. Polski wojażer nigdy jednak nie zapominał o powinnościach i obowiązkach wobec własnej rodziny, kraju, lokalnej społeczności.

Listy analizowane w niniejszym artykule są realizacją konwencjonalnego wzorca kompozycyjno-stylistycznego. Łączą w sobie emocjonalizm i retoryczność dokumentowaną chociażby w bezpośrednich zwrotach do adresatki z uporządkowanym tokiem sprawozdania i opisu. Ich zawartość treściowa jest zróżnicowana, wieloaspektowa, czasem zmuszająca odbiorcę do zastosowania aluzyjnego kodu lektury. Niewątpliwie w swoim czasie spełniały one określoną funkcję poznawczą. Autor nie ograniczył się tylko do opisu własnych przygód i przemyśleń. Przekazał również wiele informacji zarówno o przeszłości historycznej, kulturze i sztuce, jak i o życiu współczesnym regionu, który stał się celem jego podróży. Na przełomie XIX i XX wieku był to obszar konfliktów, różnych interesów politycznych i wpływów kulturowych. Sierakowski w miarę swych możliwości pisarskich starał się realistycznie przedstawiać te zjawiska i konfrontować swoje obserwacje z romantycznym mitem tajemniczego, szczęśliwego Wschodu, funkcjonującym w kulturze europejskiej. Na swej drodze nie spotkał jednak „wolnych i dzikich Arabów” – bohaterów tego mitu. Spotkał natomiast ludzi reprezentujących zróżnicowaną etnicznie zbiorowość, którzy w skomplikowanej

---

<sup>45</sup> Ibidem, s. 229.

sytuacji polityczno-społecznej usiłowali, mniej lub bardziej świadomie, ocalić swą tożsamość i wykorzystać szansę, jaką dawała im cywilizacja. Konfrontacja z rzeczywistością przekonała go, że na przełomie stuleci piękny, romantyczny mit stracił swą żywotność i stopniowo odchodził już w przeszłość.

Elżbieta Malinowska

### Adam Sierakowski's Art of Traveling and Letter Writing

#### Summary

Adam Sierakowski lived in 1846–1912. He was a landowner, in charge of integration of Poles in the Warmia region, a popularizer of education and a journalist. Sierakowski traveled widely across Europe, Asia and Africa. An account of his adventures is found in the letters written to his wife – Maria from the Potocki family. The letters were published in 1913 in Warsaw. The article focuses on the Sierakowski's letters from his trip to the Holy Land in 1883 and to Egypt in 1908. They continue a conventional compositional and stylistic pattern. Also, they include a number of elements of the pre-reportage genre characteristic of the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> century.

Their content is variegated. Aside from his own adventures, the author provides the reader with his knowledge of history and contemporary life of the region that at that time was a territory entangled in conflicts; also in political interests and cultural trends. Sierakowski juxtaposed his direct observations with the fancies shaped by the romantic myth of the East that functioned in the European culture. That confrontation made him think that the beautiful, romantic myth lost its topicality over the centuries, and thus began falling into oblivion.

Elżbieta Malinowska

### L'art des voyages et l'art épistolaire d'Adam Sierakowski

#### Résumé

Adam Sierakowski a vécu entre 1846–1912. Il était propriétaire terrien, organisateur des institutions intégrant les Polonais de l'Ermeland, vulgarisateur scientifique et journaliste. Il a effectué de nombreux voyages en Europe, en Asie et en Afrique. Il rendait les relations de ses aventures dans les lettres à sa femme, Maria Sierakowska, née Potocka. Une édition du livre de ces missives est apparue à Varsovie, en 1913. Le corpus de source de cet article repose sur les lettres de Sierakowski de son voyage en Terre Sainte (1883) et en Égypte (1908). Elles sont une réalisation conventionnelle du modèle de composition et de style ; elles comprennent également de nombreux traits des genres de préreportage, typiques pour le tournant des siècles XIX<sup>e</sup> et XX<sup>e</sup>. Leur contenu est di-

versifié. Sauf la description des aventures, l'auteur partage avec le lecteur le savoir sur l'histoire et la vie quotidienne de la région, qui était à l'époque le territoire des conflits, des intérêts politiques et des influences culturelles variés. Sierakowski confrontait ses observations directes avec des représentations contemporaines, forgées sous l'influence du mythe romantique de l'orient heureux, fonctionnant dans la culture européenne. Cette confrontation l'a fait croire que le beau mythe romantique avait perdu sa vivacité et son actualité.